

## **Europa obnażona. Co pokazuje święte oburzenie po wystąpieniu J.D. Vance'a?**

Elity europejskie już dawno utraciły wszelką otwartość na krytykę własnego postępowania. Chodzi oczywiście o falę świętego oburzenia wywołaną wystąpieniami wiceprezydenta USA J.D. Vance'a, najpierw na szczycie AI w Paryżu, a potem na Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa.

Nie chodzi o to, by iść teraz za każdym, kto wytyka błędy ostatnich kilkunastu lat, jakie w Brukseli czy w stolicach państw członkowskich popełniano pod szyldem i na konto UE. Jednak reagowanie na każdą krytykę, czy to przez panikę moralną, oburzenie, lekceważenie, czy wykluczenie, staje się wprost nieznośne, zwłaszcza gdy towarzyszy temu postępująca degradacja polityczna oraz niebezpieczna słabość Europy.

**Święte oburzenie po wystąpieniu wiceprezydenta USA J.D. Vance'a**  
Chodzi oczywiście o falę świętego oburzenia wywołaną wystąpieniami wiceprezydenta USA J.D. Vance'a, najpierw na szczycie AI w Paryżu, a potem na Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa. W obu przypadkach krytyka obecnej Europy w ustach Vance'a była całkowita i bezlitosna.

Można się z tym, co powiedział, zgadzać, zgadzać się częściowo lub odrzucać jego krytykę. Jednak atak histerii, jaki jego słowa wywołały w Berlinie, Paryżu czy Brukseli, wskazuje wyraźnie na ciężki stan politycznego dzieciennienia europejskich sojuszników Ameryki. Dzieje się to w momencie, kiedy Donald Trump, otwierając negocjacje z Putinem w sprawie wojny w Ukrainie, obnażył, w sposób równie bezlitosny, całkowitą strategiczną słabość Europy.

### **Słabość Europy: Unia Europejska sama jest sobie winna**

Europa się nie liczy. Tylko że na ten stan nieznaczenia państwa europejskie i instytucje UE ciężko sobie zapracowały. Dlatego obecne lamenty i oburzenie są niepoważne. Aneksja Krymu miała miejsce ponad dziesięć lat temu, a agresja Rosji na Gruzję szesnaście. Przez te kilkanaście lat UE zajmowała się głównie strojeniem piór, udawaniem potęgi i pouczaniem wszystkich wokół. Nie zrobiono nic, aby zabezpieczyć własne strategiczne interesy bezpieczeństwa w obliczu narastających niebezpieczeństw. Ten czas został więc stracony, a poziom braku odpowiedzialności decydentów, zwłaszcza widziany z obecnej perspektywy, jest po prostu porażający.

Co gorsza, nadal wielu polityków w Europie uważa, że rzeczywistość można czarować pustymi deklaracjami, kolejnymi bezużytecznymi szczytami lub umieszczając w mediach społecznościowych bombastyczne wpisy. To wszystko wygląda jednak całkiem niepoważnie. Jeśli europejskie państwa chcą w ogóle zachować twarz i odzyskać w świecie szacunek, muszą powrócić do starej zasady: wymagać od innych może tylko ten, kto sam potrafi siebie ochronić. Może nie jest jeszcze na to za późno.

*Marek A. Cichocki*

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”